

Początek studenckiego życia, gra w hokeja i zniechęcona przybrana siostra.

I wanna
touch you

I wanna #2

Autorka powieści *Danielle* i *Prześladowca* oraz serii mafijnej „Niezlómne”.

JOANNA CHWISTEK



Copyright © 2023
Joanna Chwistek
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Karina Przybylik

Karolina Piekarska

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-110-4

JOANNA CHWISTEK

**I WANNA
TOUCH YOU**

I WANNA #2

OŚWIĘCIM 2023

Prolog



Asher

Natrętny i wkurzający dzwonek wdzierał się powoli do mojej świadomości zupełnie tak, jakbym budził się z jakiegoś letargu. Zanim jeszcze dobrze otworzyłem oczy, czułem już ten ciężar w piersi towarzyszący mi od kilku lat. Balast, którego nie powinienem wcale czuć. A jednak.

Wyciągnąłem rękę, po omacku szukając telefonu, a kiedy go namierzyłem, dotknąłem ekranu i w pokoju zapadła cisza.

Powinienem wstać i coś zjeść, a później wrócić do domu, jednak wcale nie miałem na to ochoty. Miałem dość tego gówna. Nie potrafiłem się już doczekać, kiedy spakuję graty i wyjadę z tego miasta. Nie bez powodu wybrałem uczelnię na drugim końcu kraju. Chciałem świętego spokoju. Byłem dzieciakiem z rozbitej rodziny, podobnie jak mój kumpel Kai, z tym że on nie musiał walczyć z matką o kontakty z ojcem z jednego prostego powodu: jego stary się ulotnił, kiedy on i jego siostra byli jeszcze mali, założył nową rodzinę, a dzieci z pierwszego małżeństwa miał gdzieś, przynajmniej przez kilka dobrych lat. Ja nie miałem tyle szczęścia, byłem niczym kość między sforą wygłodniałych kundli.

W końcu otworzyłem oczy, a następnie odblokowałem telefon. Mogłem się spodziewać, że będę miał nieodebrane połączenia i SMS-y od matki.

Wstałeś już?

O której wracasz?

Próbowałam się dodzwonić do Londona, ale on nie odbiera. Wszystko w porządku?

Wiedziałem, że będzie dzwoniła do Londona, dlatego poprosiłem go, żeby skłamał albo nie odbierał. Wcisnąłem matce kit, że będę nocował u Westa. Nie zostawiła mi innego wyboru, matka wpałaby w szal, gdybym powiedział jej prawdę.

Wstałem. Będę za godzinę.

Odpisałem z zamiarem ignorowania nadchodzących SMS-ów. Podczas rozvodu ustalono, że zostaję z matką, chociaż nikt nie pytał mnie o zdanie. Ojciec miał wyznaczone dni i godziny, kiedy mógł mnie odwiedzać, a także terminy, w których mógł zabierać mnie na wakacje. To nie musiało wcale tak wyglądać, ale matka nie mogła pogodzić się z faktem, że Terry zażądał rozvodu i odszedł, zanim podpisali dokumenty.

To wydarzyło się kilka lata temu, jednak moja matka dalej wykorzystywała każdą okazję, żeby mu dowalić, zapominając o tym, że zadawane przez nią ciosy trafiały także we mnie.

Sytuacja jeszcze się zaostrzyła, kiedy rok po rozwodzie mój ojciec znalazł sobie kogoś, a kiedy Audrey Walker i jej córka zamieszkały u niego, matka zdurniała do reszty. Dostawała szału, kiedy chciałem spędzić z nim weekend albo jechać na wakacje. Dla świętego spokoju ograniczyłem więc swoje wizyty w jego domu albo kłamałem, że śpię u kumpla, tak jak teraz.

Żadne argumenty do niej nie trafiały, a ja nie miałem sił na to pieprzone gówno. Czułem się już zmęczony tymi niemającymi końca dramatami. Wprawdzie ojciec proponował, abym zamieszkał z nim, ale nie chciałem dokładać matce, która i tak nieźle sfiksowała przez ten cały rozwód i fakt, że Terry układał sobie życie z inną kobietą.

Staralem się to wszystko wypośrodkować, nie wnikać w ich małżeńskie sprawy, ale nie zawsze się to udawało. Matka uwiel-

biała grać na emocjach moich i ojca, ale to ja najbardziej na tym cierpiałem. Odkąd on związał się z Audrey, nie miałem prawa go odwiedzać, jedynie on mógł przyjeżdżać do mnie.

Wybrałem studia w Nowym Jorku i, dzięki Bogu, dostałem się na nie. Chciałem się znaleźć jak najdalej od nich obojga, sam decydować, jak i gdzie spędzę chociażby święta albo pieprzone weekendy. Matka walczyła o mnie z zaciekłością dziesięciu tygrysów, jakbym miał ze trzy latka, a zostawiony pod opieką Terry'ego mógłbym zginąć. Ograniczała moje kontakty z ojcem, jak tylko mogła, a ja, ponieważ miałem dość tych pretensji, awantur i wybuchów płaczu, widywałem się z nim w tajemnicy, poza ustalonymi widzeniami. Miałem prawie osiemnaście lat i chciałem mieć z nim kontakt nie tylko trzy razy w miesiącu po dwie godziny i to u mnie w domu. Wprawdzie Terry mógł iść do sądu, proponował to nawet, ale się nie zgodziłem. Wiedziałem, że kolejna sądowa batalia jeszcze bardziej rozwścieczy Natalie.

Z początku nie darzyłem sympatią wybranki Terry'ego z jednego prostego powodu. On układał sobie życie, a ja babrałem się w tym całym gównie, które po sobie pozostawił. Z biegiem czasu jednak zrozumiałem, że to вина mojej matki, bo powinna rozgraniczać swój rozwód od wychowywania dziecka. Chciałem mieć oboje rodziców, a wyglądało na to, że musiałem kłamać, żeby to osiągnąć.

Poprosiłem Londona, żeby mnie krył, na wypadek gdyby matka do niego zadzwoniła, na co kumpel chętnie się zgodził. Dzięki temu zyskałem możliwość, by wczorajszy wieczór spędzić z ojcem, na kanapie w jego salonie, oglądając mecz hokeja. Jego partnerka nie miała z tym problemu, wręcz przeciwnie, zorganizowała sobie czas z koleżankami, a kiedy wróciła do domu, od razu udała się do swojego pokoju. W przeciwieństwie do swojej córki, rudowłosej wiedźmy, która wkurzała mnie niemiłosiernie. Trzy razy pytała nas, czy nie jesteśmy głodni, a kolejne trzy, czy

nie chcemy czegoś do picia. Audrey, jej matka, była naprawdę fajną babką, natomiast ten rudy czort – wrzodem na moim tyłku.

Córka Audrey była wkurwiająca. Serio. Gdyby nie to, że naprawdę świetnie się uczyła, grała w siatkówkę, wygrywała konkursy, uznałbym ją za życiowego nieudacznika. Tej dziewczynie dosłownie wszystko leciało z rąk i nie tylko. Leila Walker nie ogarniała życia i do tej pory byłem zaskoczony, że jeszcze nie zginęła. Burza rudych loków, rozbiegane spojrzenie i ten pieprzony uśmiech sprawiały, że wkurzała mnie jeszcze bardziej. Bez względu na to, co by się nie stało, Leila była wiecznie zadowolona, nawet jeśli nie miała ku temu powodów. Jej optymizm mnie wkurwiał, podobnie jak ten uśmiech. Ta dziewczyna zginie, pozostawiona bez opieki. Nie wiedziałem, skąd te wszystkie jej osiągnięcia, skoro potrafiła się skupić na czymś jedynie kilka minut. Na moje oko miała ADHD, z tym że niezdiagnozowane. Powinni ją leczyć i tyle w temacie.

Miałem już wstać, kiedy przyszedł kolejny SMS. Niemal jęknąłem z ulgą, kiedy okazało się, że to London.

Twoja matka do mnie wydzwaniania. Powiedziałem jej, że jesteś pod prysznicem i nie będę tam wchodził lol.

Mogłem się tego spodziewać. Ktoś, kto patrzył na to z boku, mógłby pomyśleć, że to troska o mnie, ale prawda wyglądała zupełnie inaczej. Natalie bała się, że ja także ją zostawię, że wybiorę ojca, a ona zostanie sama. Dlatego tak usilnie próbowała ograniczać nasze kontakty.

Dzięki, stary. Odpisałem.

London i Kai byli wtajemniczeni w moje problemy, często mnie kryli, kiedy moja matka do nich dzwoniła, a robiła to cholerne często. Dziękowałem Bogu, za ten pieprzony garaż, który wybudował mój ojciec, bo tam nie wchodziła. Dla niej było tam za brudno, śmierdziało smarem, a ja miałem cholerny spokój od jej utyskiwań.

Blue pyta, czy nie wybierzesz się z nami na przystań. Po chwili przyszedł kolejny SMS od Westa.

Była sobota, dzień wolny, a ja nie miałem nic lepszego do roboty, więc odpisałem, że będę wolny po obiedzie. Musiałem wrócić do domu, przebrać się i zjeść, a także pokazać się matce i kłamać w żywe oczy, że wczorajszy mecz hokeja obejrzałem z kumplami.

Najwidoczniej London i Blue, chcieli wyjść, a sami nie mogli tego zrobić. Ukrywali się, najpierw przed wszystkimi, łącznie ze mną, Kaiem i Peytonem, a teraz tylko my wiedzieliśmy o ich tajemnicy. Z początku zachowanie kumpla potwornie mnie wkurzyło, ale z biegiem czasu zrozumiałem, że ja też popełniłem błąd. Blue mi się podobała, London zaś był zakochany. Gdybym o tym wiedział, nie walczyłbym z nim. Wspierałbym i jego, i dziewczynę. Niestety, mleko się rozlało, ale na szczęście zdołaliśmy wszystko poskładać do kupy, a ten incydent nie rozwalił naszej wieloletniej przyjaźni. Teraz robiliśmy wszystko, żeby kryć ten związek dla dobra Blue. Wiedziałem, że to już nie potrwa długo, bo zaraz mieliśmy zacząć studia, właściwie to za kilka miesięcy, a wtedy wyjedziemy wszyscy do Nowego Jorku i Mia, Howard i Nicole będą mogli pocałować Blue w tyłek.

Zwlokłem się z łóżka, a następnie udałem pod prysznic, zgarbiając po drodze czyste rzeczy z torby, którą zabrałem ze sobą do ojca.

W jego domu, który kupił z Audrey, miałem swój kąpiel, swój pokój, gdzie zawsze nocowałem. Odnosiłem wrażenie, że ojciec liczył na to, że być może pewnego dnia z nim zamieszkać, ale nic z tego. Planowałem wyjechać na studia, grać w hokeja i już nigdy nie wracać na łono rodziny. Pragnąłem być niezależny, chciałem znaleźć się daleko.

Ja i Kai mieliśmy zamiar zamieszkać na kampusie, w jednym z domów studenckich i świetnie się bawić. London z Blue zaś chcieli wynająć coś swojego i zamieszkać we dwoje. Z naszej

trójki tylko West bawił się w coś takiego jak stałe związki, ja i Kai nigdy nawet nie mieliśmy dziewczyny. Chyba że wspólną, na jedną noc. Tak, zdarzały nam się trójkąty, ale to wszystko. Nie chciałem być w poważnym związku, nie w tym wieku i nie, kiedy przede mną roztaczała się wizja kilku najlepszych lat w Nowym Jorku.

Kiedy wyszedłem z łazienki, zacząłem pakować graty do torby, w korytarzu usłyszałem śpiew. Ta dziewczyna powinna mieć zakaz nucenia nawet pod prysznicem. Zazgrzytałem zębami, próbując odgonić narastający ból w skroniach.

– Przestań wyć! – krzyknąłem na tyle głośno, aby mieć pewność, że Leila mnie usłyszy.

Jej cichy śmiech był o wiele przyjemniejszy od tego zawodzenia.

– Nie przestanę! – odkrzyknęła, tuż za moimi drzwiami i znów zaczęła skrzeczeć.

Jak miałem to wytrzymać? Jej głos jednak się oddalał, więc dziewczyna najwyraźniej schodziła po schodach.

Dzięki ci, Boże! Nie spałem najlepiej tej nocy, bolała mnie głowa, a jej śpiew jeszcze mnie dobijał. W czwartek Liam zafundował nam piekielnie ciężki trening, po którym jeszcze bolały mnie wszystkie kości. Do tego ta wariatka miała zamiar umilić mi poranek swoim zawodzeniem.

Rzuciłem się na łóżko, aby jeszcze przez chwilę poleżeć w spokoju. Ojciec z Audrey zapewne pojechali na zakupy, jak w każdą sobotę rano, a ja miałem tę wątpliwą przyjemność być w domu z tą wariatką.

Raczej jej unikałem, a przynajmniej starałem się to robić. Ostatni raz zostaliśmy sam na sam, kiedy odwoziłem ją z klubu do domu. To zdarzyło się kilka tygodni temu podczas urodzin Londona.

Razem z Kaiem zdobyliśmy fałszywe dowody dla naszej piątki, żeby dostać się na imprezę. Starałem się w tłumie półnagich i ponętnych lasek znaleźć coś dla siebie i kiedy w oko wpadła mi

ta jedna sztuka, którą chciałem wyruchać, okazało się, że... to Leila.

Ubrana w cholernie obcisłe skórzane portki i ledwie zasłaniający cycki biały top kręciła tyłkiem na parkiecie, co spowodowało, że zaraz obok niej pojawił się tłum napalonych facetów. Wyprostowała te cholerne rude loki i dlatego jej nie poznałem. W pewnym momencie jednak dostrzegłem jej twarz i poczułem narastającą wściekłość. Byłem napalony, mój kutas stał w spodniach na baczność już od chwili, kiedy dziewczyna weszła na parkiet, a jak okazało się, że to ona, nic się w tym względzie nie zmieniło. Chciałem ją przelecieć równie mocno, co chwilę wcześniej. Co zrobiłem z tym fantem? Nic, zabrałem ją do domu taksówką i zrobiłem potężną awanturę o te szmaty, które miała na sobie, i o to, że weszła do klubu, bo kuzyn jej przyjaciółki stał na bramce. I chociaż sam znalazłem się tam nielegalnie, to szlag mnie trafiał na samą myśl, że była pijana, otoczona przez dupków gapiących się na jej sterzcący tyłek.

Leila miała szczęście, że po cichu odprowadziłem ją do jej sypialni, nie budząc ojca ani jej matki. A powinienem to zrobić chociażby po to, żeby dostała szlaban. Ta idiotka chyba nie miała pojęcia, co dzieje się w takich miejscach.

Od tamtej pory nie cierpiałem jej jeszcze bardziej, w przeciwieństwie do mojego kutasa. Irytował mnie fakt, że nic nie mogłem poradzić na to, że pragnąłem przelecieć przybraną siostrę, której nienawidziłem. W sumie za to nie cierpiałem jej najbardziej. Ojciec i Audrey zabiliby mnie, gdyby się dowiedzieli, o czym myślałem, patrząc na tę małą.

Leżałem jeszcze kilkanaście minut, próbując zebrać myśli i zmusić się do wyjścia. Nie chciałem stawać oko w oko z Leilą, zwłaszcza że byliśmy sami. Nie miałem jednak wyjścia, musiałem wracać do domu, a przed tym powinienem zjeść śniadanie. Nie to, że dbałem o linię, ale Liam mocno naciskał, żeby jego zawodnicy jadali regularnie. Niestety, śniadanie z tą żmiją, nie

było czymś, o czym skrycie marzyłem. Owszem, chciałbym położyć na niej łapy, ale nie jeść posiłki.

Nie mogłem dłużej zwlekać, jeśli nie chciałem, żeby Natalie wpadła do domu Londona, wstałem więc, chwyciłem torbę i zszedłem na parter.

Już na schodach poczułem dziwny zapach, a właściwie to smród spalenizny. Rzuciłem torbę obok stopni, czując, że zaczynają piec mnie oczy, a w gardle coś dziwnie drapie.

Od razu ruszyłem w stronę kuchni, klnąc na czym świat stoi.

– Leila? – zawołałem, podchodząc do wyspy kuchennej.

Czy byłem zdziwiony, widząc palący się bekon na patelni? Nie, ani trochę! Natychmiast wyłączyłem płytę indukcyjną, odstawiając na bok patelnię, a następnie otworzyłem okno w kuchni. Co ta dziewczyna wyprawiała?

– Leila? – zawołałem ponownie.

Po chwili usłyszałem ciche nucenie, któremu towarzyszyło przeciągłe wycie psa. Najwidoczniej kundel Leili także poznał się na jej wątpliwym talencie.

Stałem w holu, kiedy drzwi wejściowe się otworzyły. Do środka wpadł pies o wdzięcznym imieniu Lucky, a za nim do środka weszła ta wiedźma.

– Cześć – zawołała radośnie, kiedy mnie zobaczyła. – Wstałeś?

Nawet jeśli bym spał, jej wycie szybko postawiłoby mnie na nogi.

– Chciałaś nas, kurwa, spalić? – warknąłem, wkurzony jej szerokim uśmiechem. Jak zwykle humor jej dopisywał.

Spojrzała na mnie zaskoczona, jakbym gadał jakieś głupoty. Założyła kosmyk włosów za ucho, odkładając smycz na krzesło stojące w holu. Przygryzała nerwowo wargę, nie ruszając się z miejsca. Miała na sobie szare spodnie dresowe i krótką bluzę w tym samym kolorze, która odsłaniała pasek gołej skóry na brzuchu. Gdyby ten strój zamienić na jakąś suknię, wyglą-

dałaby tak samo jak ta ruda wiedźma z bajki o smokach, którą oglądał brat Londona, Chase.

– Nie bardzo rozumiem – wymamrotała, a wesoły błysk zniknął z jej oczu.

I chociaż za nią nie przepadałem, coś zakłuło mnie w piersi na myśl, że ten wulkan energii gdzieś się ulotnił.

Jej smutek zaczął mnie irytować do tego stopnia, że porzuciłem myśl o zrobieniu jej awantury.

– Zostawiłaś bekon na ogniu i poszłaś z psem? – zapytałem, czując ogarniającą mnie rezygnację.

Dopiero teraz Leila pociągnęła delikatnie nosem, a następnie skrzywiła się i pobiegła w stronę kuchni, niemal mnie potrącając.

– Spokojnie – westchnąłem głośno. – Opanowałem sytuację.

– Dzięki Bogu! – sapnęła, przyglądając się patelni i spalonej zawartości. – Chciałam zrobić ci śniadanie, ale Lucky zaczął skamleć, więc wyszłam z nim, dosłownie na moment i...

– Skamlał, bo śpiewałaś – prychnąłem, wchodząc do kuchni. – Też miałem ochotę zawyć.

Leila patrzyła na mnie z zakłopotaniem, kiedy wstawiałem patelnię do zlewu. Na szczęście wystygła już na tyle, aby można ją było zalać wodą. W domu jednak nadal śmierdziało i zupełnie nie rozumiałem tego, jak mogła nie poczuć zapachu palącego się mięsa, kiedy tylko wróciła ze spaceru.

– Zrobię ci coś innego...

– Nie – przerwałem jej szybko. Nie chciałem ryzykować. – Siodaj – poleciłem nieznośnym sprzeciwu tonem. – Ja zrobię śniadanie.

Leila skinęła głową, a następnie usiadła na najbliższym krześle przy wyspie, dokładnie naprzeciwko mnie. Nie chciałem, by robiła śniadanie, miałem dość wrażeń jak na jeden poranek. Zresztą, ilekroć spałem u ojca, ona zawsze rano robiła mi jajka z bekonem. Nie miałem pojęcia, skąd wiedziała, że je uwielbia-

łem. Wkurzało mnie to, że próbowała być dla mnie miła, chociaż ja niemal ciągle albo na nią warczałem, albo upominałem, albo jej unikałem.

– Eeee... zapomniałam o tym bekonie – wyznała, kiedy wyciągnąłem chleb tostowy.

Dlaczego mnie to nie dziwiło?

– Z kuchni korzystaj tylko, kiedy dorośli są w domu, okej?
– parsknąłem, włączając toster.

Leila nadal była smutna, przyglądała się każdemu mojemu ruchowi, a mnie się to cholernie nie podobało. Wściekanie się na nią, kiedy miała na ustach szeroki uśmiech to zupełnie co innego, niż wkurzanie się, kiedy była smutna.

– Jesteś niemiły – stwierdziła po chwili.

Nie byłem miły i nie miałem zamiaru być. Nie dla niej.

– Ciesz się, że robię ci śniadanie, rudzielcu – mruknąłem. – Zamiast żarcia powinnaś dostać lanie za to, że prawie spaliłaś dom.

– Nie spaliłam – odparowała, butnie unosząc podbródek, przez co wyglądała niemal komicznie. – I wyszłam tylko na chwilę.

Nie miałem już do niej sił, przysięgam. Robiłem te pieprzone tosty, żeby się najadła i nie próbowała gotować, zanim wrócą Terry i Audrey. To niebezpieczne.

Mogłem pojechać do domu i tam zjeść, ale obawiałem się, że zanim nasi rodzice przyjadą z zakupów, po domu zostaną zgliszcza.

Kiedy podsunąłem jej talerz pod nos, wymamrotała pośpiesznie „dziękuję” i wgryzła się w chrupiące pieczywo. Najwidoczniej musiała być głodna.

– Ash? – zagadnęła po chwili.

Tylko ona mówiła do mnie w ten sposób, stosując skrót, którego prawdę mówiąc, nikt nigdy nie używał.

– Co? – zapytałem niechętnie.

Nie chciałem z nią gadać, chciałem zjeść i się zmyć.

– Kiedy następnym razem pójdziecie do klubu, weźmiecie mnie ze sobą?

Spojrzałem na nią wzrokiem, który mógłby zabić. Z chęcią zacisnąłbym dłoń na jej szyi i pozbawił tlenu.

– Do reszty zdurniałaś, Leila? Nie zabiorę cię tam i co więcej, jeśli zobaczę cię w takim miejscu, zgarnę twoje dupsko prosto do auta i odwiozę do matki, jasne?

Ton mojego głosu był ostry i nieznoszący sprzeciwu.

– Nie jesteś dobrym bratem – oznajmiła, oblizując dolną wargę, na której miała ketchup.

– Nie jestem twoim bratem! – zaprzeczyłem ostro. – To, że mój ojciec rżnie twoją matkę, nie czyni z nas rodzeństwa!

Leila odchyliła się na krześle, zaskoczona moim wybuchem, ale miałem to gdzieś. Nie chciałem mieć z nią nic wspólnego, nie zamierzam jej nigdzie zabierać ani jej pilnować! Kai prawie stracił zęby, kiedy oznajmił mi, że chciałby ją przelecieć.

– Twoje słownictwo jest... jest okropne – wydukała pełnym oburzenia tonem.

Jej pomysły były okropne, nie moje słownictwo. W tej chwili żałowałem, że nie dorzuciłem do tych tostów cyjanku albo czegoś na rozwolnienie.

– A twoje pomysły powalone – odciąłem się, nakładając swoją porcję na biały talerz.

– Co w tym złego? – drążyła.

– Nie będę cię pilnował, to po pierwsze. Po drugie upijasz się kieliszkiem szampana. – Po trzecie mój kumpel chce cię zerżnąć, po czwarte ja chcę tego jeszcze bardziej niż on, a po piąte nie mogę patrzeć na twój tyłek, kiedy kręcisz nim w tańcu. Ale te trzy powody zostawiłem dla siebie.

– Nie będę piła – obiecała uroczyście.

Pokręciłem tylko głową. Nie zabiorę jej w takie miejsce, po moim trupie. Musiałem się trzymać od niej z daleka, zwłaszcza że kiedy ją widziałem, myślałem tylko o tym, żeby jej dotknąć,

sprawdzić, jak zareaguje, przekonać się, dokąd mnie to zaprowadzi i dowiedzieć się, czy ona myśli o mnie równie często, jak ja o niej.

Gdyby Leila była kimkolwiek innym, na pewno bym spróbował. Jednak w sytuacji, kiedy nasi starzy się związali, wydawało mi się to ohydne. Z tym że nie potrafiłem nad tym zapanować. Gdybym ją dopadł, natychmiast bym sprawdził, czy jej cycki to duży rozmiar C, czy jednak D.

Potrząsnąłem głową, próbując odpędzić szalejące w głowie myśli. Odwróciłem się do okna, żeby na nią nie patrzeć, żeby mnie nie kusiła, nie mamiła tym spojrzeniem niebieskich oczu. Jednak moje myśli zupełnie bez udziału wolnej woli szybowały w kierunku jej zderzaków. Jeśli jej cycki zmieszczą się w moich dłoniach idealnie, będzie to znakiem tego, że ma rozmiar D, jeśli...

– Powinniśmy się dogadywać, Ash. – Jej głos wyrwał mnie z zamyślenia.

Odwróciłem się od okna i spojrzałem na nią. Znow się uśmiechała. Czy ta idiotka nie rozumiała, że jej nie cierpialem? Że unikałem jej, jak mogłem, aby nie kusić losu i nie sprowadzić na swoją głowę kłopotów?

Mój ojciec i jej matka to jedno, ale moja matka to zupełnie inna historia. Miała obsesję na punkcie ojca, nienawidziła jego partnerki, a także jej córki. Gdyby Natalie dowiedziała się, że położyłem łapy na swojej przybranej siostrze, chyba by mi je odcięła.

– Dogadujemy się na odległość – rzuciłem, kładąc talerz po tostach do zlewu. – Nie zostaniemy przyjaciółmi, łapiesz, rudzielcu? Nie ma takiej pieprzonej możliwości. Zresztą niedługo wyjeżdżam na studia, na drugi koniec kraju. Nie będę wracał nawet na święta.

– Ja też wyjeżdżam, do...

– Nie obchodzi mnie dokąd – warknąłem, ruszając w kierunku wyjścia z kuchni.

– Ash...

– Nie mów do mnie Ash! – warknąłem przez ramię, a następnie złapałem swoją torbę, którą zostawiłem przy schodach, i wyszedłem z domu.

Nie chciałem już słuchać jej pieprzenia. Powinienem jej unikać i to dla własnego dobra. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że przebywając z nią dłużej, wpadłbym po uszy. A tego za cholerę nie chciałem. Ona nie była w moim typie! Podobały mi się pewne siebie dziewczyny, nie słodkie idiotki, które myślały, że uśmiechem zbawią świat. Przede wszystkim podobały mi się laski ogarniające siebie i swoje życie, a Leila nie potrafiła ogarnąć nawet śniadania.

Istniało milion powodów, dla których powinienem się trzymać od niej z daleka i tylko jeden, żeby tego nie robić: chciałem jej dotknąć.